

Biblioteka  
Główna  
UMK Toruń

822  
940709

ŻUKOWSKI.

# DZIECKO MIŁOŚCI

UTWÓR DRAMATYCZNY  
w 4ch odsłonach.



Muzyka Marjana S. Różyckiego.



W. H. SAJEWSKI,  
1017 Milwaukee Ave. CHICAGO

## SZTUKI TEATRALNE.

---

Adam i Ewa. Krotchwila ze śpiewami .....	50
Barbara Fafuła i Józio Grojseszyk .....	50
Bartosz z pod Krakowa, dożywocie w letargu..	50
Batożek. Komedya w 2 aktach .....	50
Berek zapieczętowany, monogram w 1 akcie....	50
Bóg się rozdził Polskie Jaselka .....	50
Błązek opętany, krotchwila w 1 akcie .....	50
Chata za wsią. Dramat ludowy w 5 aktach....	50
Córka aldermana. Komiczna operetka w 3 akt...	50
Cud, czyli Krakowiacy i Górale. w 3 aktach....	50
Cudowne Lekі, obrazek wiejski w 1 akcie.....	50
Cyganki. Komedyjka w 1 akcie .....	50
Cyrulik ze Zwierzyńca. Obrazek ludowy .....	50
Deszcz i Pogoda. Komedya w 1 akcie .....	50
Dobra noc Sąsiedzie. Krotchwila w 1 akcie....	50
Dwaj hultaje, albo on musi się żenić.....	50
Dwaj roztargnieni. Komedya w 1 akcie.....	50
Dwie Sieroty. Dramat w 5 aktach .....	1.00
Dwóch Feliksów i dwie Felunie. Cena .....	50
Dziecko Miłości, dramat. ....	50
Dziesiąty Pawilon, obraz dram. w 1 akcie.....	50
Flisacy. Obrazek ludowy w 1 akcie .....	50
Gałązka Jaśminu. Komedya w 1 akcie .....	50
Galganduch czyli Trójka Hultajska w 3 akt....	50
Górą Pieśń, obrazek ludowy w 4 aktach.....	75
Grochowy Wieniec, czyli Mazury w Krakow....	50
Genowefa, księżna brabancka .....	50
Gwiazda Syberyi Dramat w 3 aktach.....	50
Heród Baba. Krotchwila w 2 aktach .....	50
Jaki pan taki kram, czyli Polski Uncle Sam...	50
Jan Kiliński, szewc warszawski w 5 aktach....	50
Kto się spodziewał? Komedja w 1 akcie.....	50
Kolega z oślej ławki. Komedya w 1 akcie.....	50
Kominiarz i młynarz, Komedya w 1 akcie....	50

(Dalszy ciąg na przedostatniej okładce.)

584560

158

Copyright by W. H. Sajewski  
1915  
Chicago, Ill.

AE

---

# Dziecko Miłości

UTWÓR DRAMATYCZNY  
w 4ch odsłonach.

...przez...

A. ŻUKOWSKIEGO.

---

---

Muzyka M. A. Rózyckiego.

---

---

W. H. SAJEWSKI  
1017 Milwaukee Ave.  
Chicago, Ill.

OSOBY:

Marcel, młody właściciel dóbr (30 lat.)

Stefan, jego kolega. (25 lat.)

Katarzyna, wieśniaczka. (50 lat.)

Marynia jej córka. (18 lat.)

Szloma, pachciarz.

Helena, (20 lat.)

Antoni Kuralski, obywatel (lat 50.)



AE  
340709

K 157/07

## AKT I.

(Scena przedstawia wnętrze staropolskiego salonu.)

**Marcel i Stefan na scenie, później Marynia.  
Marceli.**

Doprawdy, nie pojmuję, co cię tak nagle odemnie wypędza. Od kilku dni zauważyłem jakiś niepokój u ciebie — i ustawicznie rwiesz się do tego Krakowa jak gdybyś go nie znał, lub się w nim nie urodził.

**Stefan.**

Zdaje ci się tylko, chociaż faktycznie prawdą jest, że od dwóch tygodni czuję się nieco zdenerwowanym, bo też nie ma się i czemu dziwić, ja tu... ona tam... (zamyśla się.)

**Marceli.**

Głupstwo, Stefciu! Nie sądzisz przecież, aby Kuralscy chcieli cofnąć się — zwłaszcza teraz po zaręczynach — co się zaś tyczy He-

leny, to chyba jesteś jej pewnym (klepiąc go po ramieniu znacząco), a może jeszcze więcej, niż pewnym, ha, ha, ha! ty lwie w ludzkiej skórze. Je cię znam ktoby cię nie znał, gotów cię kupić.

**Stefan** (z wymuszonym uśmiechem.)

Pleciesz i sam nie wiesz co. (wchodzi Marynia, niby sprząta i ustawicznie spogląda na Stefana, z której wzrokiem on nie chce się spotkać.) Zresztą wykłady w krótcie się zaczynają...

**Marceli.**

Wykłady, wykłady! — uniwersytet otwierają w przyszłym miesiącu to te dwa tygodnie możesz śmiało u mnie pozostać... (głos za sceną.) — (Jaśnie panie — przyjechali po zboże ze młyna;) (do okna). Zaraz ide! Prześpraszam cię Stefku na pół godzinki, idę wydać rządcy dyspozycję — a ty sobie tymczasem wyperswaduj ten wyjazd. (wychodzi) (niema gra Maryni i Stefana.)

**Marynia** (na pół z płaczem.)

To, to tak? Gdzie to chcecie jechać?

**Stefan** (uspokajająco.)

Nie bój się — nie płacz Maryniu — wyjeżdżam tylko na dwa lub trzy dni do ojca po

pieniądze i wracam; słowa nie cofnę — wiesz przecie, że cię kocham.

**Marynia** (z płaczem.)

A jo to niby nie! Mój Boże, mój Boże! Na trzy dni ino — juz jo ta znom te wasze trzy dni. (płacze.) O jo głupio, zem wierzyła, nie mnie biednej chłopce w panu się kochać! i jakze ja teraz wyglądam — co matka, ludzie powiedzą? (płacze głośno.) Jo sie zabiję, o jo nieszczęśliwo! jo bidno sierota!

**Stefan.**

Ależ bójże się Boga Marychno, uspokój się — cóż to za krzywdę ci wyrządziłem, że tak lamentujesz i zawodzisz?

**Marynia** (j. w.)

A bo to jesce mało? (z płaczem.) Jak lo panny to dosyc! O mój słodki Jezu! zabierz mie z tego świata! bo jo tego nie przeżyję! (ocierając łzy klęka chwytając go pod kolana). Ostańcie Stefku! ostańcie — nie odjeżdżajcie nikaj! Przecie jo tak ostać nie mogę. Dyc miejcie sumienie, coście zemnie zrobili?

**Stefan** (wielce zakłopotany.)

Uspokój się Marychno! Wstań! (n. str.) Tom sobie nawarzył! (tuląc ją) — (po na-

myśle.) Zostanę już zostanę, tylko przestań płakać! No obetrzyj oczy, bo gotów kto nadejść i narobisz sobie i mnie, tylko wstydu.

**Marynia** (nieco uspokojona.)

Mnie to już teraz szybko jedno! Większego wstydu mieć nie będę jak mom. (tuląc się do Stefka.) Stefku!

**Stefan.**

Czego chciałaś? Może pieniędzy?

**Marynia.**

A co mi ta po tem. (rzucając mu się na szyję.) Jo chcę ciebie! Ciebie moje śliczności! Ale cy wy ino dotrzymacie słowa Stefku i ożenicie się ze mną? (wpatrując się w niego. W tej samej chwili otwierają się drzwi i wchodzi Marceli; Marceli staje osłupiały. Marynia i Stefek odskakują od siebie — Marceli w środku, Marynia ucieka pośpiesznie.)

## SCENA II.

**Marceli i Stefan bez Maryni.**

(Chwila niemej gry — Stefan zakłopotany patrzy w ziemię, Marceli raz spogląda na niego drugi raz na auditorium.) He! Stefku! Co to było?



**Stefan.**

Albo co? Czyś ty co widział?

**Marceli** (z wyrzutem.)

Fe! Stefku! Stefku! Wstydzic się muszę za ciebie. Mógłbyś być przynajmniej trochę ostrożniejszym, bo gdyby tak zamiast mnie— wszedł tu mój rządca paplak, to twoją partyę z Heleną za jednym zamachem djabli by wzięli. bo to plotkarz, jakich mało, ale że masz gust, to masz!

**Stefan.**

Przecież... ja nic takiego... to.

**Marceli.**

Ba! ba, ba! tylko się nie tłómacz — razowego chlebusia ci się zachciało (ironicznie). Ha, ha, ha! No — wiecie.

**Stefan** (z rezygnacją.)

Słuchaj Marceli!

**Marceli.**

Naprzykład?

**Stefan.**

Przedewszystkiem podaj mi rękę i daj mi słowo, że to z czem ci się z wierzę. między nami zostanie.

**Marceli** (z niecierpliwością.)

Możesz być pewnym. Ale opowiadaj coś znowu zbroił?

**Stefan.**

Słuchaj! Marynia... tego... hm!

**Marceli.**

Aha! Marynka, tego, hm... i co dalej?

**Stefan.**

Milcz nie przerywaj.

**Marceli.**

No, no, jazda, jazda!

**Stefan** (zły sam na siebie.)

Zresztą, co ci tam będę opowiadał — wyjeżdżam i to jeszcze dziś — dłużej u ciebie pozostać nie mogę, jestem już wściekły sam na siebie.

**Marceli.**

Słuchaj Stefanie! Nie sil się na półśłówka, nam cie od dziecka i wiedziałem z góry, coś mi chciał powiedzieć — zatem ja cię wyręczę; obiecałeś się z Marynką ożenić?

**Stefan** (nieco spokojniej.)

Tak!

**Marceli.**

Kubek w kubek to samo zeszłego roku opowiadała mi ze łzami w oczach Kaśka, wiesz przecież którą mam na myśli — ta, którą to tak zapamiętałem, będąc tu na wakacjach, uczy-

leś czytać i pisać. (z ironią i żartobliwie.)  
Zdolna była bestyjka, ale i z ciebie nie lada  
profesor — niech cię gęś kopnie. Oj ty łobu-  
zie! kiedy się ty poprawisz?

**Stefan** (gorączkowo.)

Tylko bez morałów, bo i tyś nie lepszy.  
Koniec z końcem... mądrymu dość pałką w  
łeb — wiesz o co mi chodzi. Otóż obecnie jest  
siódma, o 7:30 odchodzi pociąg do Krakowa—  
zatem wymknę się tędy do ogrodu... czy  
furtka otwarta?

**Marceli.**

Tak zdaje się! No i co?

**Stefan.**

A z ogrodu łakami do dworca. Marynce  
powiedz, żeś wyjechał do... powiedz jej  
żeś wyjechał do Wiednia; następnie dai jej  
do zrozumienia, że wiesz o wszystkim i żeś  
był świadkiem ostatniej sceny i odpraw ją...  
a tu masz te sto koron dla niej na drogę.

**Marceli.**

Hm! Tędy cię wiedli! Jak ja widzę to ty  
co roku nie źle się u mnie bawisz w kocha-  
nego.

**Stefan.**

Teraz nie pora na dowcipy. Ja się z nią

widzieć nie chcę i nie mogę! Gdzie moja waliza, tam gdzie zwykle?

**Marceli.**

Tak!

**Stefan** (pośpiesznie.)

Zatem bądź zdrów mój drogi (wzajemny uścisk), a o tem co zaszło, sza! O ślubie moim zawiadomię cię listownie, sądzę, że przyjedziesz?

**Marceli.**

No, ha! (całują się, następnie obaj wychodzą.)

### SCENA III.

**Marynia sama.**

(Nadchodzi nieśmiało, spoglądają błędnie w około, następnie idzie do okna. (pauza) staje na środku sceny wzrusza ramionami i mówi:) — Ani mi tam... ani tu (pauza) serce mi się tłuce i mówi, że jo go juz więcej nieuźrę (na pół z płaczem) pe, pe, pewnikiem juz ucik; odjechał; (zwolna upada na krzesło, fartuchem zakrywa twarz i wybuchą głośnym płaczem — Na to wolnym krokiem, z spojrzeniem ubolewania wchodzi Marceli, klepiąc ją po ramieniu mówi):

**Marceli.**

Czego tak płaczesz Maryniu?

**Marynia.**

Ba! cego, (ciągle szlochając) a abo to pon nie wi, o jo nieszczęśliwo, cóz jo teraz pocnę.

**Marceli.**

Uspokójże się raz! Chcę ci coś powiedzieć.

**Marynia** (ocierając oczy.)

Panie! A kaj on jest? (badawczo na Marceliego patrzy.)

**Marceli** (niby nie wiedząc).

Kto taki?

**Marynia.**

Pon Stefan?

**Marceli** (j. w.)

Dlaczego?

**Marynia.**

Może juz odjechał?

**Marceli.**

Tak jest. (badawczo). (Marynia kurcząc twarz boleśnie.) Odjechał do Wiednia w bardzo ważnym interesie. opowiedział mi wszystko, co pomiędzy wami zaszło (widząc Marynkę omal nie płaczącą) reflektuje się) ale on tu

na przyszły rok powróci; a tu tymczasem pozostawił 100 koron polecając mi, bym ci je wręczył. Mówił także, że słowa dotrzyma i że się z tobą ożeni.

**Marvnia.**

A juści o, o, ożeni, rychtyk pe, pe, pewnikiem, jak łośkiego roku z Kaśkom! (płacze) (do Marcela nieco dowierzająco.) Tak powiedzioł? (rzuca się pod kolana Marcela.) Boże! Boże! jeśli to prawda co godocie panie, to pozwólcie ze wom nózki uściskom ( w oczach łzy i śmiech.)

**Marceli.**

A teraz weź te pieniądze i...

Marynka (płaczliwie nieco oburzona.)

Pieniędzy nijakich nie wezmę i nie chcę, bo, bo... (wybucha płaczem), bo jo sie mu nie sprzedała. (pauza). Wierście mi panie, ze chocioż jo wiejsko dziewczucha, to kochać potrafię. (płacze j. w.)

**Marceli.**

Dobrze. Skoro więc nie chcesz tych pieniędzy odemnie przyjąć, odeślę je twej matce, której się nie przelewa, a ty... (szukając słów) ty na jakiś czas musisz powrócić do domu. Zatem zbierz się, idź do rządu, a on

ci twoją należność wypłaci. Nie martw się, nie płacz — a da Bóg to wszystko dobrze się skończy. (powoli wychodząc na prawo — staje w drzwiach). Smutne to, ale prawdziwe (wyszedł. — długa pauza — muzyka gra introdukcję — Marynia rzuca błędnym wzrokiem po ścianie i sprzętach.)

ŚPIEW No. I.

Wracam z płacem do mej chatki,  
Kaj się urodziłam,  
Niosąc grom wstydu dla matki,  
Imię jej shańbiłam.

Bóg to widzi nad gwiazdami,  
Zem go miłowała.

On mi godoł, będąc sami —  
Nie będzies płakała. (refr.)

(Kurtyna spada.)

---

AKT II.

SCENA I.

(Scena przedstawia elegancki pokój w domu Kuralskich. Za podniesieniem kurtyny Ku-

ralski siedzi przy stoliku z fajką i czyta gazetę, po chwili wchodzi Helena w rannym ubra-  
niu, mówi grymaśnie.)

**Helena.**

Tatusiu! Doktor przedwczoraj najwyraź-  
niej mi powiedział, że mi małego samej karmić  
niewolno; trzeba więc, aby Stefan ogłosił w  
gazecie, że poszukujemy mamkę.

**Antoni.**

Zbyteczna rzecz Helenko, ogłoszenia  
wszystkie licha wartają, a jeśli czasem się  
trafi co z ogłoszenia, to zwykle jakieś ladaco,  
lub szturmak, a przyznasz sama, że pierwszej  
lepszej, swej dzieciny powierzyćbyś nie chcia-  
ła, a tem więcej mamka. Mojem zdaniem naj-  
lepiej będzie, aby Stefek dał znać do kilku o-  
kolicznych wiosek — ot naprzykład w Kal-  
waryi Zebrzydowskiej — tam żyje jeszcze  
spewnością podwójcina, która — to ciebie kar-  
miła — to była mamka, kobieta zdrowa, krew  
z mlekiem, a to najważniejsze. Trzeba będzie  
zatem dać znać pachciarzowi Szłomie, obiecać  
mu z 5 lub 10 koron i posłać go do Kalwaryi;  
niech się uda do wójta lub podwójciny, a ci  
mu tam spewnością jakąś nastreczą. Tak bę-  
dzie najlepiej.



**Helena.**

Mnie to jest obojętnem, jak to Stefan załatwi abym ja tylko nie potrzebowała sama karmić, bo ja nie mam zdrowia.

**Antoni.**

Ależ moje dziecko, ja o tem aż nadto dobrze wiem i właśnie w ten oto sposób chcę tylko przyspieszyć w wyszukaniu ci odpowiedniej piastunki i mamki i jak tylko Stefan wróci z sądu, natychmiast go pošlę po Szlome, a on się szybko zakrzątnie, bo to chytre żydzisko na pieniądze jakiego świat nie widział.

**Helena.**

Dobrze ojczulku. A możeby to nie zaszkodziło, gdybyśmy tak razem przejechali się do Kalwaryi i Stefan z nami, on i tak ma od jutra czterotygodniowy urlop.

**Antoni.**

Ależ dla czegóżby nie, tylko widzisz na niepewne nie warto się tłuc taki kawał drogi. Niech Szloma najpierw dowie się o jakiej, następnie da nam znać, a wtedy dopiero w trójkę pojedziemy i zarazem będziemy już pewni, będąc tam na miejscu, kogo bierzemy.

**Helena.**

No dobrze. A kogo przy dziecku zostawimy?

**Antoni.**

To głupstwo. Za dwie, najdalej za trzy godziny możemy być z powrotem, a zresztą ciotkę poprosimy, aby się przez ten czas maleństwem zajęła a przez te trzy godziny buteleczka z mlekiem dostatecznie cię zastąpi.

SCENA II. (wchodzi Stefan.)

**Stefan** (witając się.)

Dzień dobry teściu! Jak się masz Helenko? (pieszczotliwie.) A jak tam nasz chrabąszczyk? (chce wyjść do bocznych drzwi.)

**Antoni.**

Czekaj no Stefanie!

**Stefan.**

W tej chwili jestem z powrotem — muszę w pierw mego bączka zobaczyć. (wychodzi i zaraz wraca po słowach Antoniego.)

**Antoni.**

Widzisz Helenko, czy można być troskliwszym ojcem, jak Stefan jest?

**Stefan** (wpadając.)

Na miłość Boską! Jakżesz można! On się może udusić, leży tak do góry... te... tego.. buzią do poduszki, pleckami do góry. Któż widział?!

**Helena.**

Ależ bądź spokojny. Nic mu się nie stanie. Ja go umyślnie kazałam tak położyć bo bardzo płakał.

**Stefan.**

Sądziś więc, że leżenie dziecka w takiej pozycji na capka — uśmierza płacz? (spokojniej.) Jeśli tak, to nie mam nic przeciwko temu.

**Antoni.**

Słuchajcie dzieci! Zostawilibyście to przelewanie z próżnego w próżne. A ty Stefku śmigaj teraz do Goldberga i zapytaj go o adres Szlomy — on będzie wiedział spewnością; następnie przyprowadź go natychmiast tutaj, a ja go wyślę do Kalwaryi.

**Stefan.**

Po co?

**Antoni.**

Jak to po co! Wszakże wiesz o tem, że Helence lekarz stanowczo zabronił karmić — gotowa zapaść na piersi (pocichu do Stefka). Suchoły.

**Stefan.**

A teraz wiem o co chodzi. Tak ma się rozumieć. Biegnę natychmiast.



**Helena.**

A tyś co myślał?

**Stefan.**

Nic, tylko nie byłem w stanie na razie skombinować do czego wam Szloma mógłby być potrzebnym. Już idę. (żegna się. Wychodzi.)

**Antoni.**

Tylko wracaj natychmiast.

(Przy stoliku siedzi Antoni i Helena. Helena stawia ojcu kabałę i mówi.)

**Helena.**

Postawię kabałę dla mnie, dla domu, o czem nie wiem, czego się nie spodziewam. (chwila milczenia i gra mimiczna). Dla mnie? (marszczy czoło). Ooo! Jakaś przykra nowina (pauza). Dla domu? (pauza. — mówi prawie seryo do ojca). Jak Bożię kocham tatusiu coś się święci niedobrego — smutek i to wielki smutek (mówi.) Czego się nie spodziewam? Śmierć i to kogoś, jakby z familii — tak... kogoś bardzo bliskiego.

**Antoni.**

Et! Bajdurzenie i nic więcej! zabobony; że mnie też staremu chce się nawet słuchać podobnych głupstw (miesza jej karty.)

SCENA II.

**Stefan** (wchodzi p. Żyd.)

Otóż jestem. (do Antoniego.) Ale że też Kochany teść wiedział kiedy mię posłać, bo wiedział!

**Antoni.**

Dla czego? Czyś może nie zastał Goldberga?

**Stefan.**

Ależ owszem. Nietylko, że zastałem Goldberga, ale i Szłomę także, i dobrze żem się w tej chwili wybrał do niego, bo gdybym się był kilka minut spóźnił, już bym go nie zastał.

**Antoni.**

Zatem Szłoma tu przybędzie?

**Stefan.**

(Cały ten czas rozmowy siedzi z Heleną na kanapie.)

Tylko co go nie widać.

**Helena.**

A czyś mu wspomniał o co chodzi?

**Stefan.**

Ani słowem. Powiedziałem mu tylko, że jest ważna sprawa do załatwienia, a szelma żydzisko zaraz się pyta—a co ja przy tem zaro bię?

**Helena.**

A ty mu co na to?

**Stefan.**

Powiedziałem mu, że dowie się w domu.

**Antoni.**

To bardzoś dobrze zrobił, bo to złodziej żyd, ciągnie jak pijawka, a mnie się boi, ma respekt przedemną.

### SCENA III.

**Szloma (wchodzi.)**

(Staje w drzwiach, typ galicyjskiego żyda).  
Cy można wchodzić?

**Wszyscy.**

Proszę!

**Szloma.**

Dobry wieczór jaśnie panu, dobry wieczór jaśnie pani młodsej (do Stefana), a mi, to sobie już widzieli u Goldbergowi. Co u jaśnie Państwa słuchacz nowemu? Jak sobie maluczki chowo?

**Antoni.**

Zdrów Bogu dziękować! zdrowiśmy wszyscy.

**Szloma.**

To fajń. Jak ino zdrowie jest to wsistko jest. Bez zdrowio to nima kołacy.

(Wszyscy w śmiech.)

**Stefan** (śmiejąc się.)

A może Szlomo, chciaeś powiedzieć, że bez pracy nie ma kołaczy? ha, ha, ha!

**Szloma.**

Tak, tak. Bez pracy nie kołacy. (wszyscy się śmieją.)

**Helena.**

Proszę spocząc. (podaje mu krzesło.)

**Antoni.**

Dziękuję bardzo ślicznie. Ja wotę postoić. Ja sobie za dużo zaszedzałem.

**Szloma.**

Szkoda czasu: Słuchaj Szloma! Byeś ty kiedy w Kalwaryi Zebrzydowskiej?

**Szloma.**

Oj, waj! Coby nie? Ze żydowskiej Kalwaryje — coby nie. Wiela razy! Ja tam jeżdżę piechotom kuźde 2 tygodnie po jajki.

**Stefan** (do Heleny.)

Już przerobił Kalwaryę Zebrzydowską na Żydowską (żartobliwie do Szlomy.) to się na-

zywa Zebrzydowska Kalwarya, a nie żydowska.

**Szloma.**

Psieprosom, ale ja sobie tak pomyliłem. Ja nie mogę dobrze wimawiać.

**Antoni.**

Mniejsza z tem. Otóż Kalwaryę powiadasz znasz?

**Szloma.**

O wa! Jesce jak! Jak moje palice.

**Antoni.**

To dobrze Szlomku się składa. Oto udasz się do Kalwaryi — znasz tamtejszego podwójciego?

**Szloma.**

O, wa! Coby nie?

**Antoni.**

Zatem udaj się do podwójciny i powiedz, że odemnie przychodzisz, równocześnie ją poproś, by się możliwie jaknajprędzej postarała dla mojej córki (wskazując na Helenę), to jest dla tej pani o jakąś kobietę... rozumiesz, o mamkę.

**Szloma.**

O, wa! Coby nie. Rozumię — to jest niby tako, co to względem tego co i mleko — ja wim — coby nie...



**Antoni.**

Ale, ale! Nie zapomnij powiedzieć podwójcinie, że przychodzisz odemnie, od pana Kuralskiego z Krakowa.

**Szloma.**

Jo wim.

(Podczas tej rozmowy Helena ze Stefanem wyszli na prawo.)

**Antoni.**

Jak tylko co znajdziesz daj mi natychmiast znać, bo ja z zięciem i z córką chcielibyśmy osobiście być w Kalwaryi.

**Szloma.**

O, Wa! Coby nie? A ile jo prose jaśnie pana na ten cały interes zarobię?

**Antoni.**

Jak się dobrze spiszesz dostaniesz 5 koron.

**Szloma.**

O, Wa! To za mało.

**Antoni.**

A ileżeś ty chciał?

**Szloma.**

Ja miszlałem, co ja dostanę najmniej piętnaszcze.

**Antoni.**

„Czyś ty się wściekł? 15 koron? Jak chcesz zarobić 10, to jazda w drogę, a nie to się obejdzie — ja to sam załatwię.

**Szloma.**

O, Wa! To niech już będzie 10 koron. Bo psecie, kto to widział, żeby, jaśnie pon potrzebował chodźycz wedle mamcyny interes. Tylko cy jo mom se spiesić?

**Antoni.**

Ma się rozumieć! Jeszcze dzisiaj musimy wiedzieć, czyś jaką znalazł — czy nie — zatem śmigaj na jednej nodze!

**Szloma.**

Ja panu co powiem. Ja już bede pośmi-gacz na dwa nogi, ale ja potrzebuje dostać 5 koron forszus.

**Antoni.**

No masz,, masz, pijawko!

**Szloma.**

Dziękuję slicznie, jaśnie Panu! Juz mnie nima! Do widzenia. (Żyd wychodzi głównemi drzwiami. Antoni na prawo) O, Wa! coby nie!

(Kurtyna spada.)

AKT III.

SCENA I.

(Scena przedstawia wnętrze chaty wiejskiej. Na środku kolebka — zwykły stół, ławka, na której siedzi Katarzyna i obiera kartofle rzucając po jednym do garnka stojącego na ziemi.)

Marynka (nad kołyską.)

ŚPIEW No. 2. (muzyka No. 1.)

Śpij dziecińo moja miła,

Śpij synusiu drogi.

Tyś się na świat nie prosiła,

To grzech mój niebogi.

Klnę się na mą biedną duszę,

Że cię nie porzucę,

Ale teraz w pole muszę,

Iść, a wieczór wrócę.

(Bierze koszyk i kopaczkę, klęka z wolna, całuje dziecko i z fartuchem przy oczach z chaty wychodzi.)

SCENA II.

Katarzyna (wchodzi po śpiewie Marynki.)

Maryś, Maryś! A kajżeś ty! (wygląda o-knem, a po chwili mówi, siedząc przy skroba-

niu kartofli). Posła do ziemniaków pewnikiem bo kopackę wziena. Tak, tak. do roboty! Inaksej rady nie ma! Zachciało ci sie panica, to go mos! Ryktyk panic (wskazuje na kolebkę) ino ze maluški. Ano jak to powiadajom: kto matki, ojca nie słucho; to psi skóry musi. (na pół płacząco rozrzewniona.) Tak i z mojom Maryskom. Ino wstyd na cołką wieś. Wszycy jom i mnie dzisiaj palicami wytykajom. Boć prawda! mają racyję, bo ani to panna ani gdowna ino ludzko obmowa. (nieco weselej uspokojona). Chłopoka mo, bo mo, kieby go z drzewa wystrugnął (z płaczem). Ale kaj ojciec (zła) psiakrew! Ancykryst! Dobrze jej tak! Cego chciała to i mo, ale się to moje utrapienie i wstyd między ludźmi wnetki zakończy, bo mi wcoraj ktosik, gdziejsik godoł ze pono jakisik zyd sukoł dla państwa w Krakowie mamki do dziecka. Ryktyk teroz wim (zamyśla się) u podwójciny się pytoł, a Pawłowa, to niby podwójcina, naraiła mu moją Maryškę i pono tu dziś będzie. (ciągle skrobie kartofle.) Chwała Panu Bogu! A dyćby cłek wnetki musioł głodem psymierać mój w grobie, na wiele celadzi mnie nie stać — a tak to choć ona co kwantol jakie takie centy do chałupy psynie sie. Oho! zo papirków piechotom nie chodzi;

tyła jej pono obiecujom (pukanie.— Katarzyna nadśluchuje, potem rzuca nóż do kosza i wstaje mówiąc). Można weńść!

SCENA III.

**Szloma.**

Dzeń Dobry! (nieśmiało.) Cy tu miesko Katarzyna Ogórek?

**Katarzyna.**

Katarzyna, to jo. Ale (smutnie) Ogórek już w grobie. Juz 4 roki, jak go pochowałam. Jestem gdowa; oj tak, tak, mój bidny Ogórecku — ciebie nima, to wszyćko idzie na opak. (do żydka). A cegóz wyście chcieli?

**Szloma.**

To jesteście Katarzyna.

**Katarzyna.**

Tak, to jo.

**Szloma.**

I wy mocie dziewuche Maryśke? Co to niby... no co to musi potraficz karmicz?

**Katarzyna** (n. str.)

No widzita jak to jom wokolusinko znam (do żyda). To wy względem Marynki psychodzicie? Jo ta jus cosik wcora o tem słysała.

**Szloma.**

Tak, tak. Bo ja tu juz wcora bułem, ino co ja potrzebowałem sobie najpierw załatwić mój interes z jajkami i wisłacz je do mój kuzyn w Krakowie, a teraz to ja do was zachodził.

**Katarzyna.**

No to godojcie dokumentnie, cegoście chcieli?

**Szloma.**

Jo wom wsistko ide powiedzieć, ino ja potrzebuje na wasze Maryške zarobicz ja sze tyła nalotołem O! Wa!

**Katarzyna.**

A ile ona zarobi, i kaj ta służba jest?

**Szloma.**

O, Wa! zarobi 20 koron na kwartoł, a te robote jest w sam szrodek Kraków. O, Wa! jakie fajne miasto! O, Wa! U bardzo porządne familije, tam właśnie potrzebujom takie panne... co to... względem tego... co... i mliko — bo doktor tyj młodszy panj Kuralski powiedzioł, co una potrzebuje niekarmicz i poczebuje wiszukacz mamkie.

**Katarzyna.**

Zackojcie ino (idzie do okna i woła: —  
Wojtek! Wojtuś!).

(Głos). — Cegóz?

**Katarzyna.**

Biegnij ino w pole po Marynkę, niech ci-  
śnie robotę i co żywo bieży doma!

(Głos). — Lecę duchem.

**Katarzyna (do żyda.)**

Więc słuchojcie zydku; skoro powiadocie,  
ze moja dziewucha zarobi zo koron na kwartoł  
— ale jak to ino prowda?...

**Szloma.**

O, Wa! Na moje sumienie! Co bym tak  
zdrów buł! Zreśtą te państwo jak jo im ino  
dom znać, co ja mamce wiszukałem, to oni tu  
do wos sami będą psijechacz. Cobym tak  
zdrów buł! Jo mówię prowde, ale jo poczebuje  
na ten interes zarobicz.

**Katarzyna.**

No kiej już tak obiecujes, to ci dom 5 ko-  
ron faktornego i pół kopy jojek — zgoda?

**Szloma.**

O, Wa! 5 koron? Jo wom powim tak  
przez targu; Docie mi 10 koron a jajka to so-

bie zostawcie w domu. Cobym tak zdrow buł!  
Jo sze tyle nalotołem. O, Wa!

**Katarzyna.**

Słuchaj Słomku! Teraz dom ci 5 koron, a  
po piersej zapłacie Marynki — dostaniesz reść.  
Zgoda? (Żyd i Katarzyna podają sobie ręce,  
Katarzyna bije go w dłoń, Szłoma z bólu aż  
syczy.)

(Wchodzi Marynia.)

(Wchodzi nieśmiało, rozgląda się po izbie,  
przykłęka nad kolebką i całuje dziecko, nastę-  
pnie patrzy na żyda, to na matkę i zapytuje.)

**Marynia.**

Cegoście chcieli matulu? (mierząc żyda  
wzrokiem). Cóż to za hajn żyd stoi? Cego on  
tu kce?

**Katarzyna.**

Słuchoj Maryśka! Ino sie nie markoć! Je-  
dni państwo jaze z samego Krakowa tygo zy-  
dka tu do nos pszysłali, a dowiedzieli się o  
tobie u podwójciny — uwozos — u podwójci-  
ny! I kcom zebyś się zgodziła do nich na  
mamkę (w tej chwili Marynia gra mimicznie  
i podnosi fartuch do ócz.) Ino mi teraz nie  
bec! 20 koron ci obiecujom na kwartoł — sły-  
sysz? 20 koron! Cy ty wis co to jest 20 koron?



**Szloma.**

O, Wa! Dwadzieścia koron, to jest wielgi piniądż — co jo mówie — 20 koron to, to jest czterdzieszczy razy po pindzieszczy holezów.

**Katarzyna (w zachwycie.)**

Słsysz? On nie cygani!

**Szloma.**

**Marynia (z płaczem.)**

To—to!. mnie chcecie przedać matulu? Jo mom karmić obce? A któż moje będzie? (wybucha płaczem). O, Boże! Mój Boże!

**Katarzyna.**

Adyc nie bec, nie bec! Twój chłopok juz piersi nie potrzebuje. Kiesik mu dałam zuru to sie ino oblizoł... chocios jego ojciec nie jodłby takij poliwki. Zreśtom tak musi być, jak jo chcę i kuniec! (zła). Słuchać ty, ty! ladaco!

**Marynia (z rezygnacją.)**

Juścić musi tak być jok wy chcecie. (klęknąwszy nad kołyską). To jo musę cie odejść! Mój synulku! Ty moje wsyćko! Sceście i niesceście! (płacze.) — (Pauza.)

**Katarzyna.**

Dostanies 20 koron na trzy miesiące — uwozos!?

Marynia (z rzyznacyą.)

Tak się stanie jako chcecie!

Szloma.

Nu mój gescheft skończony, to ja mogę  
sobie zaśpiewacz...

ŚPIEW Szlomy No. 3

I.

Ja buł zaledwo dziesięć roki stary,  
Mój tate, żone już wiszukał mi,  
Bo u nas tak jest we żydowskie wiare,  
Że całkiem młodo trza ożenić si.

Oj, joj, joj, joj, joj,

Oj, joj, joj, joj, joj,

Ja od kubity bardzo boje sze,

Oi, ioj, ioj, ioj, ioj,

Oi, ioj, ioj, ioj, ioj.

A tate, mame już chcą żenić mnie.

II.

Pietnaście roki akuratnie miałem  
I Katee żoną buła moją też,  
To ja jej nawet nie pocałowałem,  
A Kate wszystko, jakby jaki zwierz.

Oj, joj, joj, joj, joj,

Oj, joj, joj, joj, joj,

Haps mnie za szyje i do szebje pcha,

Oj, joj, joj, joj, joj,  
Oj, joj, joj, joj, joj,  
Ja sobie miszle pocałować trza.

III.

Po tym całusze to ja buł jak pijany,  
Oczy bolały, no i plecy też,  
I taki chodził całki dzień zaspany,  
Pan jest żeniaty, to pan przecie wiesz.  
Oj, joj, joj, joj, joj,  
Oj, joj, joj, joj, joj,  
Du bist mein Leben. Du hast suessen Kuss.  
Oj, joj, joj, joj, joj,  
Oj, joj, joj, joj, joj,  
Mit rothe Hare und die krimen fuss.

IV.

Dzisiaj ja całkiem winaktykowany  
Całować umię, jak ma Kate chce,  
Mam nawet córke cybulizowane  
I jeden synek co sze Szlojme zwie.  
Oj, joj, joj, joj, joj,  
Oj, joj, joj, joj, joj,  
Buło nas dwoje, teraz cztery jest.  
Oj, joj, joj, joj, joj,  
Oj, joj, joj, joj, joj,  
To wszystko winien taki całus fest.  
(Kurtyna spada.)

**AKT IV.**

(Melodramat dowolny. "Marzenie Chopina").  
(Za podniesieniem kurtyny, w chałupie, Marynka przygotowana do odjazdu, klęczy nad kołyską. Mówi rzewnie.)

**Marynia.**

Dziś, dzisiok cię odyńdę! Matula chcom tak, tak być musi. Pogrzeżyłam, cierpieć musę.  
(upada.)

**SCENA II.**

**Katarzyna.**

Maryś! Marynka! Sykuj się! Państwo z Krakowa jadom. (Marynia zasmucona.)

**Marynia.**

Zaroz tu będę ino se skapliż zabocyłam hajn przy studni, kaj się myłam... (wychodzi.)

**Katarzyna.**

Bogu dzięki, ze ona jesce wiarę w Najwyszego nie straciła!

**SCENA III.**

(Wchodzą Antoni, Helena, Stefan. Katarzyna robi miejsce do usadzenia wszystkich.)

**Wchodzą wszyscy.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

**Katarzyna.**

Na wieki wieków. Amen! Siadajcie kstynę, dyć izba wielgo.

**Wszyscy.**

Dziękujemy.

**Antoni.**

Czy dobrześmy trafili? Czy to wy jesteście Katarzyna Ogórek?

(Przez cały ten czas rozmowy Antoniego z Katarzyną, Helena przygląda się dziecku w kolebce i od czasu do czasu porównuje rysy twarzy Stefana i dziecka.)

**Katarzyna.**

To pewnikiem Państwo z Krakowa i względem mojej dziewczuchy?

**Antoni.**

Tak. Wysłałem specjalnie żyda Szlomę, aby mi wyszukał mamkę dla mojej córki, której doktor zakazał dziecko karmić ze względu na jej wątłe zdrowie.

**Helena (naiwnie.)**

Słuchajcie kobiecino! Czy wasza córka jest mężatką? (W tej chwili Stefan, jak gdyby w przeczuciu złego zagaduje.)

**Stefan (otwierając papierośnicę.)**

Nie moglibyście mi gospośiu powiedzieć, gdzie tu w waszej wsi mógłbym kupić papierosów? Wszystkie mu wyszły...

A juści wiem. Hajn, jak wyjdziecie z chałupy, to się wykręćcie na lewo i jus. — Tamoj jest trefika.

**Stefan.**

Dziękuję wam (do Antoniego i Heleny). Przepraszam cię na chwileczkę kochany teściu i ciebie Helenko, ide kupić sobie papierosy i zaraz powracam. (chce wyjść.)

**Antoni.**

A wracaj natychmiast.

**Stefan.**

W tej chwili jestem z powrotem. (wychodzi.)

**Antoni (do Heleny.)**

Czy nie zauważyłaś Helenko jaki Stefan wyszedł zaaferowany?

**Helena.**

Cóż znowu, ojczulku. On zawsze taki!

**Antoni.**

(chcąc się pozbyć obecności Heleny). E, te. Helenko... czy nie chciałyś mię przez chwilę zostawić sam na sam z tą gospodynią? (czeka).

**Helena.**

A dlaczegóżby nie? Skoro ojczulek tego sobie życzy...

**Antoni.**

Przejdź się tymczasem po ogrodzie...  
tylko chwileczkę. (Helena wychodzi.)

**Helena.**

Ależ i owszem! (wychodzi).

**Antoni** (oglądając się.)

(do Katarzyny). Czy wasza córka jest  
mężatką?

**Katarzyna** (smutnie.)

O! Katać tam mężatka, ryktyk, jak jo  
panna!

**Antoni.**

A to niby jak?

**Katarzyna.**

Ano karbowy z Podłęzo narajił mi dło niej  
służbę we dwoze, a ze nikaj nikomu nie było  
i nie bedzie za wiela (urywa), a musicie panie  
wiedzieć, ze jo jus od 4-ch roków gdowa —  
to niby mojej Marynce dałam przyzwolinie,  
aby sie tyj roboty chyciła.

**Antoni.**

No i co?

**Katarzyna.**

A no tak i posła. Tamok siedziół u tygo  
pana jakisik kuliga i jak wzion dziewuse pse-  
kiełbasać we łbie, tak jom psokiełbasiu! Na-  
obiecყოł — to tymu cielęciu złote góry — a  
to ze się z niom ozyni... a tygo... a owygo,

no i widzicie... zrestom wom ta dwa razy nie  
potrzeza godać, boście som ociec.

**Antoni.**

Uhm! No tak! To przykre, ale wasza córka  
zdrowa Bogu dzięki?

**Katarzyna.**

O! Jesceby! Jak kuń!

**Antoni.**

No to chwała Bogu!

(Wchodzą Stefan i Helena.) (razem.)

No jesteśmy ojczulku! Czas w drogę!

**Antoni.**

Jakto czas! Nie sądzę przecież, że wyje-  
dziemy stąd z niczem! (do Katarzyny). Gdzie  
wasza córka?

**Katarzyna.**

Jest, jest co ino jej nie widać. (wygląda  
oknem). O, o, o! Idzie w som cas.

(Marynka wchodzi z wolna rzuca błędnem  
spojrzeniem na otaczających, następnie spo-  
tyka się wzrokiem z Stefanem, który nie wie  
co z sobą począć).

**Marynka (głośno).**

Stefku! Tyś tu! (pauza.) — (ogólne osłu-  
pienie). Widzis dobrze mi się wyśniło tej no-  
cy, ze ciebie widziałam i ześ ostoł moim na  
wieki! (w otoczeniu gra mimiczna. Marynka  
rzuca mu się na szyję.) Stefku! Tyś tu! Tyś



wrócił i o mnie nie zapomniół (rzuca mu się na szyję). widzisz a tu jest mój — to jest mój rzec nas chłopok. (wskazuje na kolebkę).

**Antoni.**

Co! Czy ja dobrze słyszałem? (Helena mdleje — do Katarzyny). dajcie kubek wody! (do Stefana). Ty łotrze! Ty ruino mojego dziecka! (do Heleny). Przyjdź do siebie Helenko.

**Helena.**

Oh! Oh! Oh! (Marynka śledząc całą poprzednią scenę). To tak? To ja mam jedno, a ona drugie. (wybiega.)

**Antoni.**

Ty łotrze!

**Stefan.**

Ależ teściu!...

**Antoni.**

Milcz! Nie mów więcej! złamałeś życie mojej córki i tej niewinnej dziewczynie, wszystko między tobą, a nami zerwane.

(Helena budzi się.)

**Stefan.**

Heleno!

Precz odemnie! Nie dotykaj mnie! Nie mam więcej męża! Ojciec wyprowadź mnie stąd.

**Antoni.**

Pójdź dziecko! (do Stefana). A na twoją

głowę niech spadnie ten ciężar krzywdy, którą wyrządził mej córce! (wychodzą.)

.... (Głos). Katarzyno! Katarzyno! Ratujcie,

— Marynka się utopiła.

**Katarzyna.**

Tak! Teros jo ci ostatę matka, ty biedne dziecko miłości.

(Katarzyna płacze.)

ŚPIEW No. 4.

**Stefan.**

Nie lamentuj, nie płacz matko,

Złe się nie odstanie,

Ja się zajmę waszą chatką,

I waszem kochaniem,

Boć to próżna rzecz żałować

Gdy się już złe stało.

Lepiej myślmy, jak wychować

Tą dziecinę małą.

ŚPIEW No. 5.

**Katarzyna.**

Ot widocznie Boża wola,

Bym zawdy płakała,

Nie jedną złą córkę doła,

Taka już spotkała.

Ty zaś synku spij spokojnie,

I w ducha cichości,

Prowadź życie bogobojnie,

Boś dziecko miłości.

Biblioteka Główna UMK



300043342675



Koścłuszko pod Raclawicami w 5 aktach .....	50
Koszyk kwiatów. Obrazek dram. w 5 aktach ....	50
Kopciuszek (Cinderella) w 4 aktach .....	50
Kozioł Oriarny. Komedia w 1 akcie .....	50
Królowa Przedmieścia, .....	50
Łobzowianie. Obrazek dram. w 1 akcie .....	50
Major Psianoga, fraszka sceniczna .....	50
Majster i Czeladnik. Komedia w 2 aktach ....	50
Mały nauczyciel. Komedia w 2 aktach .....	50
Mysia Wieża w Kruświcy, dram. w 3 aktach....	50
Na bezrybiu i rak ryba, komed. w 1 akcie.....	50
Nad Bugiem. Obrazek ludowy w 3 aktach.....	50
Nad Wisłą, krotchwila w 1 akcie .....	50
Niemiec i Polka czyli syn burmistrza w 3 akt...	50
Niemiec Kosynierem w 2 aktach....	50
Nowożeńcy. Komedia w 2 aktach.....	50
O chlebie i wodzie, krotchwila .....	50
Okrężne. Komedia w 2 aktach .....	50
Oryl. Komedia w 1 akcie .....	50
Pan Twardowski czarnoksiężnik, metodram. ....	50
Pan Damazy Koclubiński, komedia .....	50
Panie Kochanku, anegdota dram. w 3 aktach ..	50
Pan Redaktor czeka, krotchwila w 1 akcie.....	50
Panicz w Ameryce, komedia w 4 odsł. ....	50
Papugi naszej Babuni, operetka w 1 akcie ....	50
Peruka Profesora, humor. sceniczna.....	50
Pierwszy Mąż, komedia w 1 akcie .....	50
Pod Stefanowem, epizod z powstania.....	50
Piosnka Wujaszka; komedia w 1 akcie .....	50
Podejrzana osoba, komedia w 1 akcie.....	50
Po kweście, fraszka w 1 akcie .....	50
Polska kobieta, obrazek z powstania 1863 ....	50
Polowanie na męża. komedia w 2 aktach .....	50
Pomorzanie w Gąsawie, dramat w 4 aktach....	50
Prima Aprilis, komedia w 1 akcie.....	50
Przed śniadaniem, obrazek dram. w 1 akcie....	50
Przed siedmiu wiekami obrazek dram. w 1 akcie	25

940709

Przekleństwo Matki, dramat w 3 aktach .....	50
Prześladowana, krotchwila w 1 akcie .....	50
Przygody i klopoty Fotografą, komed. w 1 akcie	50
Raclawice, obrazek dram. w 1 akcie .....	25
Renegat, dramat w 5 aktach.....	50
Rzeź w Krozach,....	50
Skalmierzanki, krotchwila w 3 aktach.....	50
Słowiczek, komedya w 1 akcie.....	50
Sobieski pod Wiedniem, tragedia w 5 aktach..	50
Smakosz jaj, komedya w 2 odsłonach .....	25
Spotkanie, krotchwila w 1 akcie .....	50
Spóźnione zaloty, fraszka w 1 akcie. ....	50
Surdut i siermięga, obraz ludowy w 3 aktach..	50
Św. Eustachiusz, dramat w 3 aktach.....	50
Syn Wolności, Obrazek Dram. w 3 aktach ....	50
Szawc arystokrata, krotchwila w 1 akcie ....	50
Tajemnica chaty wiejskiej, sielanka w 3 aktach	50
Tyrolskie Pieśni, czyli Skarb za kominem.....	50
Trzeci Maja, obraz histor. w 5 aktach.....	50
U przekupki, krotchwila w 1 akcie. ....	50
Ufność bez granic, przysłowie dram. w 1 akcie..	50
Ulica nad Wisłą, krotchwila w 2 aktach.....	50
Ulicznik Chicagoski i szawc atleta, w 2 akt....	50
Ulicznik Faryski, komedya w 4 aktach.....	50
Werbel domowy, obrazek wiejski w 1 akcie..	50
Wesele na Prądniku, obrazek ludowy w 2 akt.	50
Wesele Podlaskie obraz. ludowy w 5 aktach....	50
W obozie, W jednym akcie.....	50
Wiesław, obraz ludowy w 4 aktach .....	50
Wolność i niewola, obraz dram. w 3 aktach....	50
Wojna szwedzko-polska, dramat w 4 aktach....	50

Posiadamy na składzie nuty do wszystkich tych sztuk teatralnych.

**W. H. SAJEWSKI,**

1017 Milwaukee Ave.

Chicago, Ill.

Biblioteka Główna UMK



300043342675